Nr. 41. Lwów, Sobota dnia 9. Października 1875. Rok VII.

SZCZUTEK

Szczutek wychodzi od roku 1869 co Niedzielę.

Prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową kosztuje całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 ct.

W Wielkiem księztwie Poznańskiem 5 talarów.

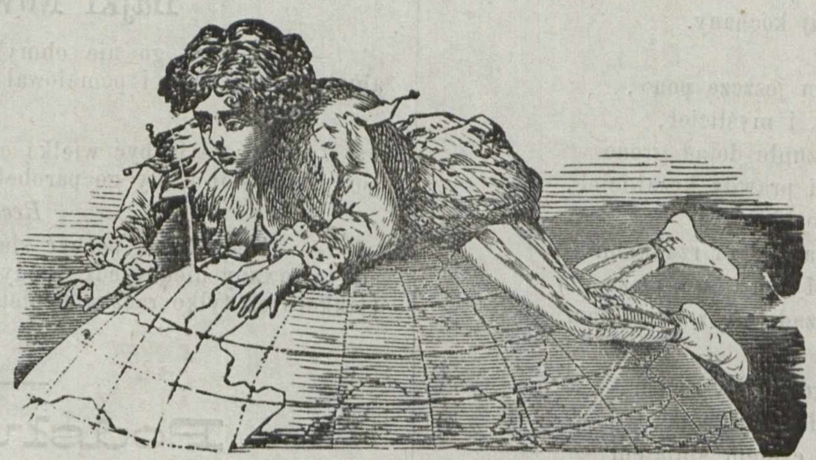
We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie 21 franków.

Prenumerować można w redakcji „Szczutka" przy ulicy Sobieskiego, gdzie sklep Jürgensa, pod liczbą 4 I. piętro; we wszystkich księgarniach i ajencjach dzienników i we wszystkich urzędach pocztowych.

Reklamacje nie opłacają się.

Listy przyjmują się tylko opłacone.

Manuskrypta nie zwracają się.



Prenumerata we Lwowie kosztuje z przesyłką pocztą miejscową do domu całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 centów.

Numer pojedyńczy kosztuje 20 ct.

Dodatek zawiera łamigłówki, szarady, zadania szachowe i inseraty.

Inseraty drukują się za opłatą 6 ct. od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie. Stronica inseratowa zawiera cztery szpalty.

Inseraty przyjmuje: Administracja Szczutka; drukarnia K. Pillera; Ajencja W. Piątkowskiego przy placu katedralnym.

W Wiedniu: Ajencje Haasensteina Vogel. — W Berlinie: Rudolf Moose.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Otrzymaliśmy z sądu karnego następujące pismo:

L. 11733.

W imieniu Jego Cesarskiej Mości.

C. k. sąd krajowy dla spraw karnych we Lwowie, odrzekł na podstawie §§. 389 i 493 ustawy o postępowaniu karnem w skutek wniosku c. król. Prokuratorji Państwa, że treść artykułu w numerze 39. czasopisma satyryczno-politycznego „Szczutek", z dnia 25. Września 1875 pod napisem: „Z ewanielji antychrysta" zawartego, stanowi istotę czynu występku przeciw publicznemu spokojowi i porządkowi z §. 300 u. k., że zatem zarządzona konfiskata jest usprawiedliwioną, dalsze rozpowszechnienie tego czasopisma jest wzbronionem, i zabrane egzemplarze tegoż wedle §. 37. ust. pras. mają być zniszczone.

Powody. W artykule pod napisem: Z ewanielji antychrysta lży i znieważa autor przy sposobności udzielenia surowej nagany delegatom Krakowskim, biorącym udział w uroczystościach towarzyszyć mających utworzeniu wszechnicy w Czerniowcach, także rząd a właściwie władzę ustawodawczą z powodu założenia owej wszechnicy, a tem samem rząd ten z winnej mu od ogółu czci ogołocić i innych do nienawiści i do pogardy przeciw niemu wzbudzić usiłuje.

Takie działanie stanowi istotę czynu występku przeciw publicznemu spokojowi i porządkowi z §. 300 u. k., i dla tego też w myśl §§. 489 i 493 ustawy o postępowaniu karnem zarządzona konfiskata za usprawiedliwioną i dalsze rozpowszechnienie odnośnego numeru czasopisma „Szczutek" wzbronionem zostaje.

Zniszczenie zabranego nakładu tego czasopisma, polega na przepisie §. 37. ustawy prasowej.

Piątkowski.

Lwów, dnia 30. Września 1875.

Z c. k. Sądu kraj. dla spraw karnych.

Pohorecki.

Z dzienniczka podróży po Galicji pana ministra oświecenia.

— Galicja to kraj szczególny; wjeżdża się do niej od Zachodu na Wschód, a wyjeżdża ze Wschodu na Zachód. Dla mnie spostrzeżenie to jest prawdziwą niespodzianką.

* * *

— Słońce w tym dziwnym kraju w nocy nie świeci, tak samo jak u nas, a w dzień jasno zupełnie jak w Wiedniu. Uczeni tego kraju powiedzieli mi, jestto to samo słońce, które zachodzi u nas co wieczór w okolicy Kalenberga. Jeżeli to jest prawdą byłoby to dziwnym dowodem, jaką siłę ma światło niemieckie.

* * *

— Nowa niespodzianka; w Krakowie widziałem na własne oczy Polaka, który miał całą piątkę. Spostrzeżenie to zawiozę ministrowi finansów.

* * *

— We Lwowie widziałem dwie trafiki na jednej ulicy i trzy kolektury loteryjne. Czegoż ci Polacy jeszcze chcą? Musi to być naród nienasycony!

* * *

— Pokazywano mi we Lwowie dziennikarza polskiego — dziwna historja — nic a nic żyda nie przypomina. Śmieszne też muszą być te ich gazety!

* * *

— Byłem na wszechnicy Lwowskiej (trzeba się przecie wszystkiem interesować) i dziwne rzeczy tam słyszałem. Na wykład literatury polskiej chodzi 70 słuchaczy — winszuję im smaku i nie zazdroszczę.

* * *

— Akademika pjanego nie widziałem czybyż w tym kraju piwa nie było?

* * *

— Bardzo żałuję, że nie zastałem we Lwowie ani państwa Kallirów ani p. Manszów; szkoda — tak bardzo pragnąłem poznać bliżej arystokrację galicyjską.

* * *

— Chciałem także widzieć na własne oczy tych patrjotów polskich, którzy, jak powiadają, do wszystkich poświęceń gotowi, ale powiedziano mi w policji: „ausgewandert."

* * *

— Najdziwniejsza, że małe dzieci w szkołach już wcale dobrze mówią po polsku — a nie zapomniały jeszcze języka niemieckiego. Dziwna potęga ducha germańskiego.

* * *

— Jechałem z Czerniowiec z profesorem Szujskim, ma to być historyk polski. Mówiliśmy z sobą wiele. Jeżeli tacy są wszyscy historycy polscy, nie zakażę odtąd nigdy żadnej polskiej historji.

* * *

— We Lwowie widziałem górę, zwaną Wysoki Zamek, a na tej górze, sypią Polacy znowu górę. Jakiż to śmieszny naród, który się wdaje w takie przedsiębiorstwa!

Od redakcji. Resztę zapisków poda zapewnie „Gazeta Lwowska," która skrzętnie spisała wszystkie dziwowania się pana ministra.

Zaprosiny

Nadesłane z Kijowa dnia 4. Października 1875.

Nudno mi tu w Kijowie w zwadzie z całym światem,
Latem źle, jeszcze gorzej jesienią i zimą,
Wiecie że już Polacy zwą mnie renegatem,
Lecz nawet i Moskale nie zwiększą estymą;
Towarzystwa nie mogę nigdzie dobrać sobie,
Wszędzie jak zadżumiony palcem wytykany,
Cała moja nadzieja, *Krzywicki* jest w tobie,
Na partyjkę pikiety przyjeżdżaj kochany.

Albo poczekaj trochę, jest tam jeszcze pono,
W twoim ściśle rodzaju autor, i myśliciel,
Który powiększyć pragnie szczupłe dotąd grono
Nasze, jako człek z taktem, i prawdy krzewiciel,
Chciwym jego uścisków i jego oblicza,
Bo taki człek zjawiskiem u nas dotąd rzadkiem,
Namów więc Aleksandra tu Michałowicza *)
We trzech sobie wisteczka urządzimy z dziadkiem.

Ale czekaj-no czekaj, w Krakowie słyszałem,
Jest cudo, jest fenomen, mądrości adepta,
Jest członek akademji, który czołem śmiałem
W filozofję zamienił te nasze koncepta:
Walewski się nazywa, tylkoż brakło właśnie
Takiego filozofa nam, i polityka!
Omne trinum perfectum! Niechaj piorun trzaśnie,
Jakiego z nim partyjkę utniemy bezika!

Przyjeżdżajcież więc bracia, złożymy concilium,
Powitane współczuciem żandarmerji bratniem,
Idea nasza górą! *tres faciunt consilium*,
A cóż dopiero ze mną, przecie nie ostatnim,
Ocenić nas potrafi zacny rząd moskiewski;
Oceni „Kijewlanin" „Telegraf kijowski"
Szanowni Michałowicz, Krzywicki, Walewski,
Czeka was z upragnieniem Wasz

Michał Czajkowski,

---

*) Autor „kwestji polskiej w obec zmiany w polityce rosyjskiej."

Trofee kultury niemieckiej

w Czerniowcach z końcem roku uniwersyteckiego 1875.

1) Bankructwo wszystkich księgarń handlujących książkami szkolnemi.
2) Znakomite zniżenie ceny piwa wskutek spotęgowanego *Corpsgeist-u*.
3) Spanoszenie się szklarzy.
4) Wszyscy słuchacze otrzymują stypendja na bezpłatne pomieszczenie w szpitalu.
5) W gabinecie chirurgicznym uniwersytetu pięć rumuńskich nosów i dziesięć ruskich uszu — niegdyś własność studentów — w spirytusie.
6) *„Die Wacht am Pruth"* wielki hymn kultury, skomponowany przez pjanego bursza Brüllmajera, a śpiewany, *soweit die deutsche Zunge reicht*.

Bajki Nowego Ezopa.

— „Obmyć go nie obmyje, ale wiem co zrobię" — rzekł amator osobliwości i pomalował Murzyna na biało.

Szujski i Walewski.

— „Muszę ja być wielką osobą, kiedy się mną tak zajmują, pomyślał osioł kiedy go parobek kijem okładał.

Recenzent teatralny „Ojczyzny."

— „Niepodobna pozbyć się odrazu swego nałogu" tłómaczył się tresowany niedźwiedź, kiedy dostał po grzbiecie za gburotwoso (jakkolwiek tylko rączką kobiety.)

Ktoś z bieżącego procesu.

Podsłuchane.

— Czegóż pan taką kwaśną masz minę?
— Ha, panie, nie mogę dostać obywatelstwa austrjackiego.
— Panie drogi, ja panu moje odstąpię darmo, a pan płać za mnie podatki.

PODSŁUCHANE.

— Czy który z lwowskich recenzentów teatralnych jest pełnoletnim?
— Jest jeden i to — od *„tygodnia."*

Na lekcji botaniki,

podczas wizyty Dr. Stremayera.

Profesor. Co to jest lipa?
Uczeń. Jest to drzewo, pod którym bywają tylko poranki.
Profesor. A to dla czego?
Uczeń. Bo „wieczorów" pan minister zakazał.

F E J L E T O N.

NOWELE LWOWSKIE.

I.

Weszła w lożę jak metor...
Więc natychmiast jej posłało
Tysiąc oczu *confiteor*,
Potem tysiąc stóp zadrżało,
Gdy kreśliło czuły kiks —
A. więc kto to? — Ach to ona!
Pół-Helena, pół-Aldona!
Ach to panna X!

Twarz jej uśmiech rozaniela
Albo łzy sakrament święty.
Każdy mówi — bagatela! —
Że to perły, dyamenty.
Nic nie mówi zaś pan Z.,
Tylko myśli, że potrzeba
Szturmem zdobyć łaskę nieba,
Ręki prosić wnet!

A więc w gali, pełen tremy,
Rzekł jej w *b-moll* swym dyszkantem.
„Co tam loże, dyademy!
Jestem, pani, praktykantem — —"
Lecz gdy w *cis-moll* wchodził ton,
Śmiech się rozlał jak kaskada
I odpowiedź ta nielada:
„Cha-cha-cha! *fidonc!*"

Pauza. W pauzie tej bukiety
Blady hrabia szle z miłości
Wszystkie kwiaty zaś niestety
Są symbolem znikomości.
Znikł jak wiosna hrabia F.!
Chociaż *divie* wiernie służył,
Przecież *divę* srodze durzył
Salonowy lew!

Więc mdlejąca, rozżalona,
Pojechała do kąpieli.
Pół-Helena, pół-Aldona
Miała mnóstwo wielbicieli.
U stóp klęczał bankier S. —
Lecz nie długo hymny nucił,
Bo pojechał i nie wrócił,
Więc została *bez!*

Na koturnie dumnej złości
Pożegnała się z Ostendą,
I na wszelki śpiew miłości
Zimną stała się *crescendo*,
Aż zabrzęczał major L. —
Lecz nie długo szablą brzęczał,
Jak eolska arfa dźwięczał,
I przedźwięczał jak jej trel!

Ha więc wrócić już do Lwowa
I małżeński kląć sakrament!
To komicznie... Myśl gotowa:
Wzięła pióro i atrament,
Napisała: „Panie Z!
Moje serce jest wulkanem,
Ja chcę ulgi, chcę mieć z panem
Czułe *tete-a-tete!*"

Kiedy Z. bilecik dostał,
To przed duszy swej ołtarzem
On nie ukląkł, bo już został
Przy fiskusie sekretarzem.
Dumnie więc nastroił ton,
I choć chwilę wzdychał nawet,
Wrzasnął straszne jej wet-za-wet:
„Cha-cha-cha! *fidonc!*"

TELEGRAM „SZCZUTKA“.

Wiedeń. Minister Stremayer popadł po powrocie z Galicji w nieszczęsną manją dziwowania się. Zobaczywszy na biurku swem wydany niedawno zakaz map polskich w szkołach ludowych zawołał: „Das ist nur in Oesterreich möglich.“

Czerniowiecki Jubelfest!

Artykuł napisany pod tym tytułem skonfiskowała cesarsko królewska prokuratorja Państwa i zabrała cały pierwszy nakład.

Przy tej smutnej, jakkolwiek cosobotniej prawie sposobności zwracamy uwagę szanownych naszych prenumeratorów, że na konfiskacie nie tracą nic, bo za każdym razem wydaje redakcja nakład drugi i rozsyła prenumeratorom.

Chcemy się także zastrzedz przed zarzutem, jakobyśmy szukali tą drogą reklamy. Szczutek już reklamy nie potrzebuje, zna go już cały kraj; byłaby to zresztą najfałszywsza droga do reklamy — w kraju, w którym duch opozycji zaginął. Obawiamy się nawet, czy konfiskaty nie wywołują wprost przeciwnego skutku — bo dochodzą nas głosy: „Pocóż będę prenumerował, kiedy go konfiskują za każdym razem?“ Otóż tym panom odpowiadamy: że nic nie tracą, bo **zawsze** wychodzi drugi nakład, i strata tylko po naszej stronie.

Inne dzienniki nasze połknęły to, co chciały o wypadkach Czerniowieckich wypowiedzieć — połknęły i strawiły szczęśliwie; Szczutek nie chciał połykać i za to poszedł do kryminału.

Jeszcze jedno słowo w interesie pisma naszego do świata handlowego. Najfatalniej odbija się konfiskata na naszej części inseratowej, ponieważ odstrasza od inserowania, ba i któż dla kryminału będzie inserował? Otóż powtarzamy, że za każdym razem robimy natychmiast nakład drugi, a że się i pierwszy nakład (wskutek ustawy) przynajmniej w mieście rozchodzi, więc strony inserujące tylko zyskać na tem mogą.

Czytelnicy wybaczą, żeśmy tyle miejsca zajęli w naszym administracyjnym interesie, ależ tu idzie o byt i powodzenie pisma.

Redakcja.

Rozmowa Gogątek.



— Ty! czy wy w domu prenumerujecie Szczutka?

— Nie — bo papa mówi, że się zanadto w obec rządu kompromituje.

CRACOVIANA.

Ważnych wypadków zaszło w Krakowie bardzo wiele. Prezydent miasta *höchsteigenhändig* skarcił pachołka magistratualnego publicznie na plantacjach, za zaniedbywanie swych obowiązków. Dowiedziawszy się o tem wszyscy podwładni prezydenta, z obawy doraźnej procedury uczynili ślub, że obowiązków swoich pilnować będą.

Dr. Szujski w *Przeglądzie Polskim* udowodnił, że p. Antoni Walewski nie zna pism Roeppla, Hubego, Helcla, Szajnochy, T. Lubomirskiego, Zeissberga, nie widział na oczy, żadnego kodeksu dyplomatycznego, ani relacji żadnego nuncjusza, że przeto p. Walewski nie powinien być wypędzanym z Akademji, ale że słusznem jest, aby w niej pozostał nadal dyrektorem Wydziału historycznego. Co innego, gdyby p. Walewski był uczniem gimnazjum, wówczas za nieznajomość dziejów Zygmunta I., którą mu p. Szujski udowodnił, powinienby nie otrzymać promocji a za niewiadomość o synu Władysława IV. być posadzonym na oślej ławce. Ale od członków Akademji wymagać takiej mądrości jest zdaniem p. Szujskiego „niepoprawnością i krzykliwym patrjotyzmem.“

Po wydrukowaniu tego artykułu, profesor Szujski chciał sobie sprawić buty, i przypadkiem trafił na szewca, który *Przegląd Polski* prenumeruje. Majster ten przywołany, dowiedziawszy się o co chodzi, zaczął brać miarę z głowy uczonego profesora, czem się p. Szujski oburzył bardzo i energicznie przeciw temu nowemu sposobowi miarobrania zaprotestował. Ale szewc go uspokoił, mówiąc: „Już ja panu profesorowi ręczę, że na pana będą dobre.“

Następnie Kraków miał szczęście oglądać oblicze ministra oświecenia Dr. Stremajera, którego nazwisko, jako odkrywcy „kraju rodzinnego“, jaśnieje w dziejach tuż obok Weyprechta i Payera, którzy Franz-Josephs-Land wynaleźli.

Wizyta p. ministra połączoną była z obustronnem zdziwieniem.

Jego excellencja dziwił się wielce, iż w Krakowie tak dobrze umieją po niemiecku i mogą Owidjusza na ten język tłomaczyć.

A Kraków dziwił się także, że p. minister oświecenia nie zna żadnego słowiańskiego języka i nie mógłby ludom, które powołany jest oświecać, wytłomaczyć co znaczą napisane na dziesięcio-guldenówkach tajemnicze wyrazy: „Dziesięć złotych reńskich“, albo „Deset goldnarjev.“

Zdziwienie swoje p. minister wyraził, było to zatem zdziwienie wymowne.

A Kraków nie wyraził swego zdziwienia, było to zatem niewymowne zdziwienie.

Dzień pobytu jego excellencji w Krakowie, będzie więc zapisany w dziejach „kraju rodzinnego“, jako dzień wymownego i niewymownego zdziwienia.

Zapytalski i Odrębalski.



Z. Dla czego w delegacji do Czerniowiec z ramienia uniwersytetu Krakowskiego został wysłany ze Szujskim austrjacki „*Zoll*“?

O. Ażeby tego pierwszego, przy ocenianiu jego wielkości nie zechciał kto mierzyć na polskie „*Pręty*“.

Z. Co sądzisz o teatralnym i muzycznym recenzencie „*Ojczyzny*“?

O. Że częstokroć grubo się myli.

Z. Nie naturalniejszego! wszak wedle łacińskiego przysłowia: nikt nie bywa prorokiem w ojczyźnie!

Rozmowa w wagonie,

podczas powrotu z Czerniowiec.

D. Szujski. Po co pan, panie rektorze, jeździłeś do Czerniowiec? Jesteś człowiek spokojny i będziesz się tylko irytował czytając w tych krzykliwych gazetach: Dr. Zoll! Dr. Zoll!

Dr. Zoll. Ba! to tylko do nowego roku. Z nowym rokiem przezwać się muszę Dr. Sechsundzwanzigmillimeter, bo nowe miary wchodzą w użycie, ale pan, panie profesorze. Znowu zaczną bazgrać: Dr. Szujski! Dr. Szujski!

Dr. Szujski. Ba, żeby zawsze tak pisali, ale oni czasem odmieniają końcówkę, więc nie biorę tego do siebie.

Korespondencje Redakcji.

— **Kik we Lwowie.** Fatum! prosimy o kopję pierwszej części, bo zaginęła. — **Z.** Dziękujemy za serdeczne słowa. Wiersz nadesłany za ostry — nawet dla Szczutka. — **Rąb.** w **Krakowie**. Niefortunny strzał. — **X.** z **O.** Znowu bieda! — **S.** w **Monachium.** Dlaczego nie mamy odpowiedzi?

Od administracji.

Dawne roczniki sprzedają się po **5** złr. z przesyłką pocztową. Kalendarz „Haliczanin“ na rok 1876, wkrótce będzie rozesłany.

W drugim nakładzie zmieniliśmy rycinę, — c. k. prokuratorja skonfiskowała tę zmianę — przeto wydajemy trzeci nakład z opuszczeniem ryciny, której z powodów technicznych nie możemy na razie inną zastąpić.

Redakcja.

Ilustracja do najnowszych dziejów krakowskich.



Profesor Szujski: No, panie Walewski, wysmarowałem cię wszystkiemi maściami Stańczyków, idź więc spokojny, pisz dalej, albowiem skóra twoja odtąd będzie twardą, jak nasza.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Liberat Zajączkowski. Czcionkami K. Pillera.

Nr. 41.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drukiem drobnym.

Dodatek do Nr. 41. Szczutka.

Sobota dnia 9. Października 1875.

!! Nakład 2.000 egzemplarzy !!

Nr. 41.
OGŁOSZENIA
przyjmują się w biurze redakcji Szczutka, ulica Sobieskiego l. 4 1. piętro, w Ajencji dzienników pana W. Piątkowskiego przy placu Katedralnym; w Wiedniu: p. A. Oppelig, Wollzeile.

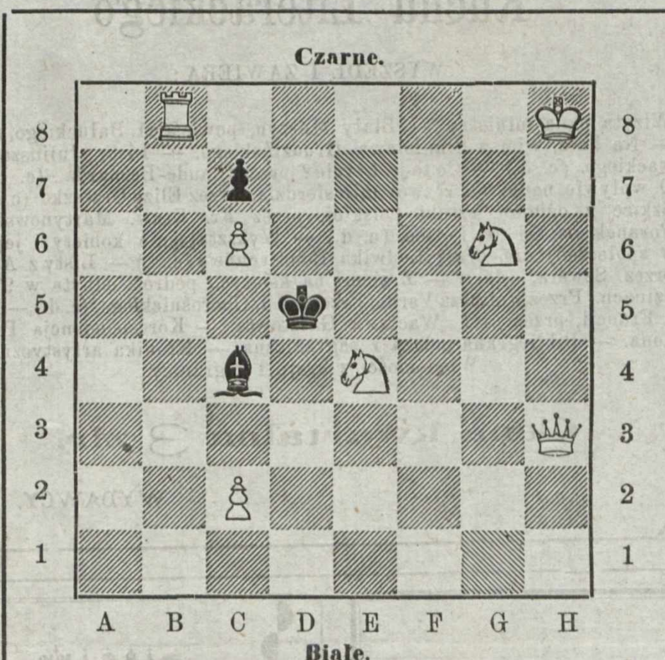
Rozwiązanie Łamigłówki z nr. 40.

Noe, Udziec, Żuraw, Żniwo, Ypsylanti, Demon, Zabór, Iganie, Bez, Upiec, Rurą, Sandacz, Zapas, Yo, Imbir, Kacap, Uchatius, Lichwa, Tułów, Ucho, Rzeszów, Ogórki, Wertep, Chwila, Yn.

Początkowe i końcowe dają:

Nuż żydzi, burszy, i kulturowcy,
Na piwo was proszą Czeriowce.

ZADANIE SZACHOWE.



(Białe zaczynają i dają mata za drugiem posunięciem.)

FATALNA PRZYGODA

i opłakane jej skutki.

HUMORESKA.

IV.

(Ciąg dalszy.)

Kto nie wie jaka długa jest wieczność, niech mnie się spyta, przeczekałem ją całą w tym dniu fatalnym.

Sam nie wiem jak się to działo. Patrząc na zegarek pragnąłem żeby czas biegł najwolniej, a kiedym sobie wspomniał, że stróż Piotr jeszcze nie wraca, byłem pewny, że już wieki upłynęły jak poszedł. Była to kolizja wyobrażeń dowodząca, że niekiedy w wyjątkowych chwilach, najprawdopodobniej wtenczas tylko kiedy nogi pozbawione są butów, w jednej głowie zmieścić się mogą dwa zupełne sprzeczne pojęcia.

Nareszcie już około jedenastej, gdym sobie wyrwał z głowy cztery promienie moich kończych włosów, gdym wyekspensował cały słownik przekleństw, i gdym — czemuż się nie mam przyznać? — gdym dwa strumienie łez najautentyczniejszych, łez słabości i upadku ducha uronił, otworzyły się drzwi i ukazał się mój posłaniec.

Niedołęga! wlókł się jak smoła!

— Prędzej! cóż? — zawołałem, — gadaj!...

— A to, proszę pana — zaczął lelum polelum.

— Żebyś się rozpadł na siedem części z twojem „proszę pana!“ gadaj co?

— A to jedna pani powiedziała, że dobrze.

— To Helena, — pomyślałem, — anioł, ideał!

A głośno zawołałem:

— Cóż druga?

— Od drugiej, proszę pana, dali ten pakiet.

To mówiąc Piotr z flegmą, która mnie do siedemnastu pasji przyprowadziła, wydobył z pod sukmany okręcone serwetą i obwiązane sznurkiem zawiniątko.

Wyrwałem mu je i przycisnąłem do piersi.

— To od niej! od wdówki! cześć tobie boska wdówko, zbawicielko moja! aniele!

Piotr stał i wytrzeszczał oczy jak głupi.

— Czegóż stoisz?— krzyknąłem, — ruszaj zaraz po fiakra. Nim znajdziesz i przyjedziesz upłynie kwadrans, a do Podzamcza z Chorążczyzny akurat mila drogi. Ruszaj!

Chwyciłem go za barki, wykręciłem nim w powietrzu z siłą, której sam się zdziwiłem, bom o taką nie posądzał się nigdy i wypchnąłem go za drzwi.

— Widzę, że byłbym Samsonem, — rzekłem do siebie po jego wyjściu, zabierając się do rozwiązania straszliwie poobwiązywanego zawiniątka, — byłbym Samsonem, gdybym nie używał obuwia... Ta niebiańska wdówka szewcowa, to jest moja Dalila, a te buty to jej nożyczki.

Praca z odpakowywaniem szła dosyć tępo.

— Wściekła się baba — mówiłem, przechodząc nagle z uwielbienia do gniewu, — wściekła się baba!... Kto jej kazał pokrępować to w jakieś powijaki obrzydłe.

Dokazałem nareszcie sztuki, rozwiązałem sznurek, odwinąłem wielką serwetę i małą jeszcze serwetkę i papier, którym w dodatku obwinięta była w środku posyłka, a nareszcie zobaczyłem.

— *O! horror!*

W zawiniątku były dosyć duże, eleganckie męzkie pantofle!

Posyłka upadła mi z ręki.

— Oszalała szewcowa! oszalała wyraźnie! — powtarzałem sam nie myśląc co mówię. — Djabeł w nią wstąpił, bies opętał, z czartem się pokumała, żeby mnie zgubić. I to dziś! i to dziś!

Szarpnąłem się za włosy. Kto mnie w owej chwili nie widział, niech opłakuje, bo nigdy nie zobaczy tragika, któryby z większem przejęciem się zawołał:

— Buty! buty! Królestwo za parę butów!...

Daremne było moje wołanie, nikt butów oddać nie chciał za królestwo, świat zachorował na republikanizm zawzięty.

Ciemno mi się w oczach zrobiło, miałem już upaść na ziemię, gdyż nic lepszego nie miałem do zrobienia, w tej chwili jednak lekko zapukano do drzwi.

Pukanie — to nadzieja, jak powiedział Wiktor Hugo, czy ktoś tam. Siły mi wróciły na chwilę.

— Kto bądź będzie, ten mnie musi ocalić.

I odrzucając pod stół przyniesione pantofle, rzekłem nabierającym znowu pewnej siły głosem:

— *Entrez!*

Wchodzącym był Zdziś.

V.

Przepraszam... państwo może nie znają Zdzisła, więc go przedewszystkiem muszę przedstawić.

Zdziś był moim rywalem u Heleny, ztąd nielubiliśmy się serdecznie. Ja go nazywałem „Gogiem“ a on mnie. Doniosło się to do nas obydwu przez przyjaciół i ztąd poszła niechęć wzajemna. Zdziś jednak był dobrym chłopcem. Skoro się dowiedział żem ja zwyciężył, pierwszy mi przyszedł powinszować i prosić żeby nasze wzajemne urazy poszły w niepamięć, a zarazem...

Ale o tem cokolwiek później.

Ujęła mnie serdecznie poczciwość Zdzisia, ale jeszcze bardziej ujęło mnie w nim co innego. Byłto młody człowiek, no, może już nie tak bardzo młody, bo miał przeszło trzydziestkę, zbudowany korpulentnie, barczysto, wyższy odemnie o głowę, a w pasie obszerniejszy może o łokieć, ale nogę miał małą, kształtną prawie taką małą i taką kształtną jak moja, a na niej nieskazitelne, lakierowane buty.

Te buty tak mi przemówiły do serca, że z najwyższą radością przebaczyłem Zdzisiowi wszelkie urazy i przycisnąłem go do mego tyloma wzruszeniami miotanego łona.

— *Soyons amis*, Zdzisiu — wołałem — *Soyons amis!...*

— Zdziś niczego więcej nie żądał, to jest... przepraszam,.. żądał czegoś więcej.

— I chciałem panie,*** — rzekł, nazywając, mnie po imieniu, a czytelnik pojmie bez komentarzy, dla czego z taką troskliwością osłaniam gwiazdkami to imię, chciałem panie*** wystawić na próbę tę naszą przyjaźń.

— Palec w ogień włożę dla pana, panie Zdzisławie, — odrzekłem wpatrując się z lubością w jego obuwie i łamiąc sobie głowę nad rozwiązaniem wcale nie łatwego algebraicznego zagadnienia: jak te buty przenieść na moje nogi.

Potrzebuję na parę dni osiemdziesięciu reńskich. — Mówił Zdziś dalej, — pojmujesz pan... przegrałem wczoraj tysiąc kilkaset guldenów i brakuje mi tej kwoty do zapłacenia honorowego długu...

Osiemdziesiąt reńskich! łatwo powiedzieć... gdybym ja był miał taką sumę, nie zastałbyś mnie w domu i nie byłbym w tym kłopocie, mój Zdzisiu.

Tak sobie pomyślałem, alem tak nie odpowiedział.

Odpowiedziałem jak mi podyktowała myśl którą niech mi tu wolno będzie bez udanej skromności nazwać genjalną.

— Osiemdziesiąt reńskich! bagatela... nawet dla okrągłości dam panu sto, i nie na parę dni ale na dwa tygodnie, na miesiąc jeśli pan chcesz... Nie mam wprawdzie takiej sumy przy sobie, ale odkąd jestem narzeczonym Heleny, Goldhammer kłania mi się do samej ziemi i pożyczy mi, bylem skinął...

Ja też na to liczyłem, — rzekł Zdziś z naiwnością, niebędącą wcale do twarzy takiemu jak on drągalowi.

Ta naiwność oburzyła mnie troszkę.

— Mój panie!... rzekłem.

Zdziś jednak zmitygował mnie prędko i rozbroił.

— *Soyons amis, soyons amis,* — powtórzył, — idź pan, jeżeliś łaskaw do Goldhammera.

— Poszedłbym i za dziesięć minut miałbyś pan pieniądze w kieszeni... tylko że...

— Tylko że co?

— Tylko, że tak się zdarzyło, iż nie mam w tej chwili butów.

— A to jakim sposobem?... w czemżeś pan wczoraj przyszedł do domu?... obdarli pana?

— Nie, ale...

— Więc zajęcie sądowe?...

— Cóż znowu?!... Pozwól pan, zaraz opowiem.

Opowiedziałem Zdzisiowi moje nieszczęście ile możności w najkrótszych wyrazach. Z oczów mu patrzyło, że byłby hultaj nie uwierzył, ale para butów calusieńko odrestaurowanych, tylko zaciasnych, przyniesionych od niewiadomego szewca, stała przy łóżku, jako najwymowniejsze świadectwo autentyczności mojej relacji.

Gdym skończył, Zdziś był wzruszonym prawdopodobnie, gdyż byłby chyba głazem gdyby się nie wzruszył.

— Szczególny zbieg okoliczności, — rzekł, — cóż teraz poczniemy?

— Co poczniemy?... — zawołałem patetycznie, — i pan się pytasz jeszcze?... Zostaniesz pan przez kwadrans u mnie i dasz mi swoje buty... będą na mnie jak ulał... Zobaczysz pan. Ja skoczę do Goldhammera, po drodze kupię buty dla siebie i za dziesięć minut jestem z powrotem.

— Zgoda, — rzekł Zdziś po niejakim namyśle.

— A więc zdejmuj pan buty.

Zaledwie Zdziś zdjął jeden but, ja go już umieściłem na mojej nodze. Pasował doskonale, jakby był na urząd zrobiony!

(C. d. n.)

Nr. 21.688.

Obwieszczenie.

Celem zapewnienia dostawy kamienia konserwacyjnego dla dróg krajowych poniżej wymienionych na r. 1876 odbędą się publiczne licytacje, a mianowicie:

1. **W Sanoku** dnia 14. października r. b. dla drogi Sanok, Przemyśl, na 590 pryzm, w cenie fiskalnej 1306 złr. 50 ct. dla drogi Sanok — Rzeszów 440 pryzm w cenie fiskalnej 2105 złr. 60 ct.
2. **W Brzozowie** dnia 21. października r. b. dla drogi Sanok Rzeszów 1660 pryzm, w cenie fiskalnej 4995 złr. 60 ct.
3. **W Jarosławiu** dnia 18. października r. b. dla drogi Bełzce Jarosław 1870 pryzm, w cenie fiskalnej 11313 złr. 90 ct.
4. **W Cieszanowie** dnia 14. października r. b. dla drogi Bełzce Jarosław 2310 pryzm, w cenie fiskalnej 12573 złr. 30 ct.
5. **W Przemyślu** dnia 18. października r. b. dla drogi Sanok Przemyśl 1150 pryzm, w cenie fiskalnej 2911 złr. 10 ct.
6. **W Gorlicach** dnia 14. października r. b. 795 pryzm, w cenie fiskalnej 1827 złr. 75 ct.
7. **W Mielcu** dnia 14. października r. b. dla drogi Dębica Nadbrzezie 3155 pryzm, w cenie fiskalnej 8934 złr. 50 ct.
8. **W Tarnobrzegu** dnia 18. października r. b. dla drogi Dębica Nadbrzezie jako konserwa 1295 metr. sześ., w cenie fiskalnej 6040 złr., i dla tejże drogi do nowej budowy 5170 metr. sześc., w cenie fiskalnej 25850 złr.
9. **W Gródku** dnia 14. października r. b. dla drogi Zimnawoda Hoszany 2540 pryzm, w cenie 5948 złr. 50 ct.
10. **W Stanisławowie** dnia 14. października r. b. dla drogi Stanisławów Bursztyn 1395 pryzm, w cenie fiskalnej 3149 złr. 90 ct., dla części drogi Sielec Zaleszczyki 610 pryzm, w cenie fiskalnej 1218 złr. 70 ct.
11. **W Tłumaczu** dnia 18. października r. b. dla części drogi Sielce Zaleszczyki 2590 pryzm, w cenie fiskalnej 8662 złr. 70 ct.
12. **W Horodence** dnia 21. października r. b. dla części drogi Sielce Zaleszczyki 800 pryzm, w cenie fiskalnej 702 złr. 85 ct., dla drogi Horodenka, Sniatyn, Załucze 1040 pryzm, w cenie fiskalnej 3301 złr. 41 ct.
13. **W Borszczowie** dnia 14. października r. b. dla drogi Skała Zaleszczyki 2490 pryzm, w cenie fiskalnej 8441 złr. 72 ct., dla drogi Iwanie-Mossorowska 460 pryzm, w cenie fiskalnej 1447 złr. 31 ct., dla drogi Okopy Krzywcze 610 pryzm, w cenie fiskalnej 2062 złr. 60 ct.
14. **W Zaleszczykach** dnia 18. października r. b. dla drogi Tłuste Buczacz 1150 pryzm w cenie fiskalnej 4899 złr. 50 ct.
15. **W Brzeżanach** dnia 14. października r. b. dla części drogi Brzeżany Złoczów 1000 pryzm, w cenie fiskalnej 3665 złr. 50 ct.
16. **W Tarnopolu** dnia 18. października r. b. dla części drogi Brzeżany Podwołoczyska 1705 pryzm, w cenie fiskalnej 9773 złr. 35 ct.
17. **W Brzesku** dnia 14. października r b. dla części drogi Słotwina, Brzesko, Sandeckiej 860 pryzm, w cenie fiskalnej 2360 złr.
18. **W Kołomyi** dnia 18. października r. b. dla drogi Tyśmienica Kołomyja 1545 pryzm, w cenie fiskalnej 2853 złr. 65 ct., Kosztorysy i warunki licytacyjne mogą być przejrzane w właściwych Wydziałach powiatowych, u Inżynierów okręgowych i w biurze Depart. Wydziału krajowego.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji i Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

We Lwowie dnia 15. Września 1875.

(3—3)

Pomiędzy licznemi ogłoszeniami dotyczącemi szczególnie zegarów i złotych towarów wiele jest obliczonych na oszukanie mieszkańców prowincji. We własnym interesie wystrzegać się należy kupowania zegarów, jeżeli firma sprzedającego nie podaje rękojmi. U mnie kupione zegary i złote towary mogą być każdego czasu według upodobania wymienione lub też zwrócone; **jest to dowód największej rzetelności!**

Nie do uwierzenia a jednak prawdziwe!

Za 10 i 12 złr. prawdziwy angielski srebrny cylinder, wraz z pięknym łańcuszkiem ze złota talmi, medaljonem, pudełkiem, kluczykiem, i pięcioletnią gwarancją, tudzież z rezerwowym szkiełkiem. Takież same chrono-miernicze zegarki, dokładnie w ogniu złocone, tylko 12 złr. 50 ct.

15 i 20 złr. kosztuje praktyczny, dobry piękny remontoar, tak zwany zegarek cesarski, najlepszy wyrób jaki tylko można sobie wyobrazić; lekarze i sz. duchowni nie mogą dosyć nachwalić się tych zegarków. Jest to dowód, że taki wytrwały zegarek nie może mylić się ani na sekundę.

Za 15 i 18 złr. otrzymać można modny zegarek wojskowy, lekki, ozdobny, przytem nadzwyczaj elegancki, co jest rzeczą główną, bardzo punktualny, ścisły w ruchu i bajecznie tani; do takiego zegarka otrzymuje każdy imitowany łańcuszek modnego fasonu, wraz z kluczykiem, pudełkiem, medaljonem i pięcioletniem poręczeniem.

Tylko 18 lub 25 złr. prawdziwy angielski ankier srebrny, sawonet, z podwójną kopertą, najpiękniejszem grawirowaniem, wraz z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi i gwarancją.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski srebrny i w ogniu złocony chronometr wraz z łańcuszkiem, medaljonem ze złota talmi, skórzanem pudełkiem i gwarancją.

Tylko 16 lub 17 złr. prawdziwy angielski Princ of Wales remontoar, najsilniejszego kalibru z krzyształowem szkłem, werkiem z niklu z prawdziwego złota talmi; zegarki te mają przed innemi tę zaletę, że można je nakręcać bez kluczyka i do takiego zegarka otrzymuje każdy łańcuch wraz z medaljonem i gwarancją bezpłatnie.

Tylko 14 lub 17 złr. całkiem mały damski zegarek z prawdziwego srebra wyzłacany, wraz z łańcuszkiem na szyję i świadectwem poręczając.

Tylko 20 złr. prawdziwy angielski, najdoskonalej wyzłacany w ogniu srebrny chronometr z podwójną kopertą, pięknie emaljowany, wraz z pięknym łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi, medaljonem i gwarancją.

Tylko 18 albo 20 i 25 złr. piękny srebrny prawdziwy angielski ankier na 15 rubinach, wraz z łańcuszkiem medaljonem, skórzanem pudełkiem i gwarancją.

Tylko 20 i 25 złr. srebrny remontoar, nakręcający się bez kluczyka, wraz z łańcuszkiem i medaljonem.

Tylko 40, 50 i 60 złr. złoty damski zegarek z djamentem.

Tylko 30, 35 i 40 złr. prawdziwy angielski srebrny remontoar z podwójną kopertą, gwarantowany i patentowany.

Tylko 35, 45 i 50 złr. prawdziwy złoty angielski ankier z krysztalowem szkłem.

Tylko 60, 75 i 100 złr. piękny złoty remontoar ze szkłem kryształowem, 105 i 115 złr. w podwójnej kopercie.

Tylko 200—300 złr. prawdziwy angielski chronometr z remontoarem, podwójną kopertą i szkłem kryształowem.

Oprócz tego wszystkie gdziekolwiek i przez kogokolwiek anonsowane gatunki zegarków **taniej.**

Warsztat do reparacj.

Stare zegary, poczęści drogie pamiątki familijne, przyjmują się do reparacji. Ceny za reparację z 5letnią gwarancją po zł. 1·50, 3, 5 – 10 zł.

Złote towary

przez c. k. urząd menniczy we Wiedniu aprobowane

Pierścienie.

Pierścienie dla dam złr. 6, 7, 8, 9, 10, 12, 14, 15.
Sygnety męzkie złr. 8, 10, 11, 12 do 20.
Obrączki ślubne złr. 5, 6, 7, 8.

Złote łańcuszki do zegarków.

Łańcuszki krótkie z kluczykiem złr. 15, 20, 25, 30, 35, do 80, w najrozmaitszych fasonach.
Łańcuszki długie z gładką albo wyrabianą klamerką złr. 28, 30, 35, 40, 50, 55, 60, 65, 70, 80 do 150.

Złote medaljony

z prawdziwemi kamieniami złr. 14, 16, 18, 20, 22, 24, 30, 35, 4 , 45, 50.

Złote garnitury.

Broszka i kulczyki złr. 18, 20, 24, 30, 35, 40.
Z prawdziwemi kamieniami albo perłami złr. 36, 40, 45, 0 do 200.
Z djamentami albo brylantami złr. 60, 80, 90, 100 do 500.

Złote kulczyki.

Kulczyki dla dzieci złr. 1·25, 1·50, 1·75, 2, 3, z kamieniami lub bez kamieni.
kulczyki długie albo okrągłe z wiesiorkami lub bez wiesiorków z prawdziwemi kamieniami gładkie lub w formie strzały złr. 12, 15, 18, 20 do 30.
Guziki z djamentami albo brylantami złr. 50, 55, 90, 100 do 500.

Złote szpinki do koszul lub manszetów

z szlachetnemi kamieniami, złr. 6, 7, 8, 10, 12 14, 18, 20.

Złote broszki.

Pojedyńcze najnowszego fasonu złr. 12, 15, 20 do 25 — z fotografjami złr. 12, 15, 16 do 40.

Złote krzyżyki

złr. 6, 7, 8, 9, 10, 12.
Z perłami albo szlachetnemi kamieniami złr. 8, 9, 10, 12 do 25.

Złote szpilki.

W rozmaitych kształtach Jokey, Sport i t. d. od 5 złr. do 30.
Z szlachetnemi kamieniami od złr. 5 do 30.
Z brylantami od złr. 15 do 150.

Złote branzolety.

Obrączki gładkie rozmaitej objętości złr. 18, 20. 26, 30 do 60.
Z prawdziwemi kamieniami lub perłami złr. 30, 36, 40, 50, do 80.
Z brylantami od złr. 80 do 500

Listowne zlecenia

załatwiają się za **pobraniem pocztowem** lub za **nadesłaniem gotówki** w 24 godzinach.

Na żądanie mogą być wysłane zegarki lub złote towary do wyboru za pobraniem należytości, a za niekupione zwróconą będzie kwota.

Ceny moich wyrobów niższe są od cen gdziekolwiek indziej ogłoszonych, a co do wymagań, stoją zupełnie na wysokości czasu.

Wszystkich, którzy nowe zegarki lub złote towary zamówić sobie życzą

Wszystkich, którzy stare na nowe zamienić sobie życzą, raczą się udać do mojej firmy:

PHILIP FROMM,
Uhren-und Goldwaaren-Fabrikant,
Rothenthurmstr. 9, gegenüber der
Wollzeile Wien.

Proszę sobie dobrze zapamiętać adres.

11—24

Kołdry sławuckie,

Koce do kuracji wodnej,

Bundy i Płaszcze z kapiszonami

PŁASZCZE gutaperkowe,

KURTKI MYŚLIWSKIE

i do gospodarstwa wiejskiego,

Pasy do Maszyn i Młocarń

skórzane, parciane i gutaperkowe poleca

HANDEL TOWARÓW MIĘSZANYCH

JANA GÓRSKIEGO 5—6

we Lwowie,

plac Marjacki, dom Hudetza, liczba 9.

C. k. uprz. kolej galic. Karola Ludwika.

ad Nr. 6623/75.

Obwieszczenie.

Od dnia 1. Października 1875 r. zaprowadza się dodatek I. do specjalnej taryfy z d. 1. Lutego 1875 r. dla przesyłek zboża, ziarn strączkowych, wyrobów mełtych, słodu i kiełków słodowych, nasion olejnych, makuchów i mąki makuchowej między stacjami rumuńskiemi i galicyjskiemi z jednej strony a stacjami kolei niemieckich z drugiej strony.

Dodatek ten zawiera nowe pozycje taryfy zbożowej z niektórych świeżo wstawionych stacyj kolei rumuńskich, względnie: galicyjskich i niemieckich, i do tych stacyj.

Egzemplarzy tego dodatku dostać można w ekonomatach i w biurach komercjalnych naszej kolei we Lwowie i w Wiedniu.

Lwów we Wrześniu 1875.

(2—2) ***Dyrekcja ruchu.***

Główny

SKŁAD FUTER

pod Tygrysem.

Na sezon zimowy zaopatrzyliśmy Magazyn nasz w najrozmaitsze gatunki futer gotowych damskich i męzkich, tak do podróży jak również do miasta, od cen najniższych aż do najwyższych.

Posiadamy na składzie w największym wyborze **kaftany Astrachańskie**, które pod względem dobroci okazały się bardzo praktyczne.

Kaftany do domowego użytku wełniane podbite futerkiem.

Garnitury damskie w guście najmodniejszym.
Wierzchy damskie jedwabne i wełniane.
Wierzchy do futer męzkich.

Wszelkie obstalunki z prowincji za nadesłaniem dokładnej miary, wykonujemy z całym **pospiechem**, **sumiennością i akuratnością**, dając każdemu z kupujących zupełną **gwarancję** pod względem dobroci i trwałości futra.

W nadziei, iż Szanowna P. T. Publiczność, podobnie jak lat ubiegłych tak i roku bieżącego swemi łaskawemi względami zaszczycić nas raczy, zostajemy z uszanowaniem

Adamski & Czapczyński

dawniej

Stanisław Armatys

(4—10) WE LWOWE.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

gal. Banku kredytowego

przy ulicy Wałowej pod l. 4.

przyjmuje od 1go maja 1874 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od **Jednego** złr. w. a. do każdej wysokości,

oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się bez wypowiedzenia

tudzież udziela

Z a l i c z k i

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty,

począwszy od **J e d n e g o** złr.

Godziny czynności biurowych:

od 9tej do 1szej przed południem,

od 3ciej do 5tej po południu.

Z prawdziwym skutkiem

jest

prawdziwa

WILHELMA

antiartrytyczna i antireumatyczna

krew czyszcząca

HERBATA

w następujących słabościach do użycia:

1) w reumatycznych dolegliwościach
2) na gościec;
3) na hemoroidy u wiele siedzących
4) w powiększeniu lub spuchnięciu wątroby;
5) przy naskórnych słabościach, a przeważnie przy liszajach;
6) przy syfilistycznych cierpieniach;
7) jako przygotowanie do używania wód mineralnych przeciw wyż wymienionym cierpieniom;
8) zastępuje wody mineralne także w wyż wymienionych słabościach.

Zastrzega się przed fałszowaniem i oszustwem.

Prawdziwą **Wilhelma** antiartrytyczną i antireumatyczną krew oczyszczającą herbatę otrzymać można tylko z międzynarodowej fabrykacji **Wilhelma** antiartrytycznej, antireumatycznej. krew oczyszczającej herbaty w Neunkirchen pod Wiedniem, lub też na składach w dziennikach wskazanych.

Pakiet podzielony na ośm porcyj, przyrządzonych według lekarskich przepisów, wraz z objaśnieniem sposobu życia w rozmaitych językach 1 złr. Osobno za stempel i opakowanie 10 ct.

Dla dogodności P. T. publiczności, prawdziwą **Wilhelma** antiartrytyczną, antireumatyczną, krew oczyszczającą herbatę otrzymać także można we LWOWIE u Jakóba Beisera apt., Zygm. Ruckera apt, Jakóba Piepesa apt., Karola Schubutha: w BRODACH u M. S. Francos; w BRZEŻANACH u B. Fadenknecht; w JAGIELNICY u J. Fischbacha; w JOHAESTHAL u P. Hoffmanna; wKAMONCE-STRUMŁOWEJ u Zawałkiewicza; w KRAKOWE u Trauczyńskiego apt., Jahna Józefa; w OWYM TARGU u Karola Laur; w PRZEMYŚLU u J. Gajdeczka; w STANISŁAWOWE u F. Stechera v Sebenitz; w STRYJU u L. Geratnera apt., u Krzyżanowskiego; w ZALESZCZYKACH u Kodrębskiego i Sp. 29—?

Towarzystwo

Gal. kasy zaliczkowej

21. ulica Halicka,

przyjmuje

Wkładki na książeczki oszczędności

od jednego **złr.** w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je

po **6%** z 3 dniowem wypowiedzeniem,
po **7%** z 14 „ „
po **8%** z 30 „ „

Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki. (25—?)

Galicyjskie
ogólne

Towarzystwo ubezpieczeń

ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości:

Dział ubezpieczeń na życie

zabezpiecza za opłatą taniej i stałej premii:

a) **Na wypadek śmierci:** mocą ubezpieczenia tego rodzaju zapewnia się za opłatą małej rocznej premii kapitał, który będzie wypłacony spadkobiercom po śmierci zabezpieczonej osoby nawet w razie, gdyby śmierć nastąpiła natychmiast po zawarciu odnośnej ugody.

b) **Posagi:** ten rodzaj ubezpieczenia jest szczególnie stósowny dla dziewcząt, którym można zapewnić tym sposobem kapitał, gdy dojdą do 18., 21. lub 24. roku życia.

c) **Stypendja:** dla chłopców, którym się zapewnia w ten sposób roczną kwotę na czas, gdy uczęszczają do wyższych zakładów naukowych

Towarzystwo wprowadziło tudzież:

Wzajemne spółki na przeżycie,

jako szczególnie korzystny sposób procentowania oszczędzonego grosza wkładki bowiem pomnażają się nietylko odsetkami i odsetkami od odsetek, lecz też częściami spadku po zmarłych uczestnikach jednej i tej samej spółki.

Przykład ubezpieczenia na wypadek śmierci:

Osoba zdrowa mająca lat 35, opłaca kwartalnie 6 złr. 69 cnt. jeżeli chce zapewnić spadkobiercom 1000 złr. kapitału.

Dotyczących bliższych szczegółów udziela z wszelką gotowością dyrekcja we Lwowie ulica Skarbkowska l. 2, jakoteż ajenci Towarzystwa we wszystkich miastach i miasteczkach; tamże można dostać bezpłatnie obszernych prospektów ubezpieczenia na życie.

Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpiecza także:

a) Domy mieszkalne, budynki gospodarskie, fabryki, machiny towary na składzie, narzędzia, bieliznę i suknie, sprzęty domowe, bydło, od szkód wyrządzonych od **ognia, piorunu i eksplozji.**

b) Ziemiopłody i owoce od szkód wyrządzonych przez **gradobicie.**

c) Ruchomości podczas **transportu lądem i wodą.**

Dochodzenie szkód wszelkiego rodzaju przeprowadza Towarzystwo jak najspieszniej, a należące się wynagrodzenie wypłaca w jak najkrótszym czasie. 33—?

Kantor Wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym.

16—?

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Liberat Zajączkowski. Czcionkami K. Pillera.